

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

☐ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. ☐

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;
półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;
w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M.

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

W imię sprawiedliwości.

(Dokończenie).

Rywalizację ogrodu z folwarkiem o robotnika tam, gdzie o niego trudno, zmniejszyć może zaprowadzenie uprawy rzędowej przy pomocy „Planeta”, oraz zmniejszenie obszaru ogrodu warzywnego, jeśli to nie są plantacje handlowe. Kilkanaście zagonów dobrze uprawionych daje ogromną ilość warzyw, podczas gdy wielkie obszary, których pielnie pociągają wielu robotników co wiosną, w czasie żniw stają się nieraz lasem chwastów i niewiele z nich zbieramy.

Jeśli nie mamy dobrego ogrodnika, nie marnujmy niezmiernych ilości nawozu na wyprodukowanie kilkudziesięciu rzodkiewek i kilkunastu ogórków zimą. Opóźniając zakładanie inspektów, ułatwimy niezmiernie zadanie ogrodnikowi i zaoszczędzimy bardzo wiele nawozu.

Chciałabym jednocześnie zachęcić do ozdabiania ogrodów kwitnącymi krzewami i bylinami. Wymagają one bardzo mało starań, łatwo się po większej części rozmnażają i zdobią ogród od wczesnej wiosny do mrozów. Mając ich dużo, możemy kwiaty letnie ograniczyć do kilku najulubieńszych, a wówczas zyskujemy na czasie, który ogrodnik może poświęcić działom dochodowym.

Tym sposobem ułatwiając pracę ogrodnika w dziale warzywnym, inspektowym i kwiatowym, możemy wymagać, aby ogród owocowy nie był opuszczony. Aby wilki były w porę usunięte, ziemia pod drzewami uprawiona i oczyszczona z chwastów, spryskiwanie drzew w porę skuteczniejsze, a z pewnością i dochód się znajdzie, o ile rozmiary ogrodu na to pozwalają.

Uniknijmy też robienia ogrodnikowi ogólnych wymówek w tym rodzaju: ogród jest zaniedbany, nie daje żadnego dochodu, a tyle kosztuje i t. p., a lepiej naradźmy się codziennie, co i jak ma być nazajutrz w ogrodzie zrobione, ilu wziąć robotników i t. d., i sprawdźmy choć raz dziennie czy polecenia nasze są wypełnione. Na to chyba czasu starczy, bo przecie każdy potrzebuje ruchu i świeżego powietrza, możemy więc tam naszą przechadzkę skierować, gdzie się robota odbywa. Wprawdzie jeden z panów ogrodników skarży się, że mu gruszki przeznaczone na targ mierzono, czy rachowano, ale sądzę, że ta skarga jest równie słuszna, jak byłaby nią obraza ekonoma, któremu by spichrz skontrolowano. Za kontrolę nie powinien się obrażać człowiek sumienny i pracowity. Kto takiego ma, niech go nie mienia na innego, choćby umiejętniejszego, bo przy dobrej woli i praktyce wiele usterek się złagodzi, na wiele drobniejszych wad można patrzeć przez palce, a zmieniać często ogrodnika to to, co zmieniać ciągle nauczyciela. Każdy na swój sposób i jakby naprzekór poprzednikowi, odrabia co tamten zrobił, a nauka nie postępuje ani na krok naprzód. Bądźmy więc wyrozumialszy dla nich, a więcej wymagający od siebie pod względem wiedzy botanicznej i ogrodniczej, a unikniemy zgrzytów i dysharmonji, będących nieuniknionem następstwem naszego niedbalstwa.

Ile zaś przyjemności, ile zdrowia przysporzy nam praca w ogrodzie, ile trosk ukoji widok pięknych, starych drzew i tęczy kwiatów, ile ukochań do ziemi swojej i przyrody obudzi w duszach dzieci i wnuków naszych—tego już i wypowiedzieć nie umiem, ale powtórzę tu słowa chłoparusa, któremu pokazywałam mój ogród: „Ach pani, toż to w twój sad wojty, to keb' jaki smutek na sercu leżaw, to człowiek musyt' zabuty“. (Ach pani, toż do tego ogrodu wejść, to żeby nie wiem jaki smutek na sercu leżał, musi o nim człowiek zapomnieć). To są słowa płynące z prostej, chłopskiej duszy, odczuwającej przyrodę—jako zaś wyraz mądrego pojmowania obowiązków dworu, pod względem cywilizacyjnym w zakresie ogrodnictwa, gorąco polecam paniom ziemiankom odczytanie pięknego artykułu p. P. Hoser'a p. t. *Ogrody wiejskie**) i wzięcie do serca końcowego wspaniałego ustępu.

Leonija Chamcowa.

*) Ogrodnik 1911 № 36, 37 i 38.



Moja hodowla pieczarek.

Pieczarki hoduję od lat dwudziestu paru pod Warszawą, w Mokotowie, w warunkach korzystniejszych, niż niektórzy koledzy po fachu, hodujący w miejscowościach odleglejszych, gdzie trudniej jest o nawóz, który stanowi główną podstawę hodowli. Ja

biorę nawóz ze stajen wojskowych, a więc nie bardzo słomiasty, z małą domieszką siana. Biorę go poddostatkiem, nie potrzebuję więc czekać, aż się odpowiednia ilość zbierze. Nawóz w miejscowościach odleglejszych musi być przez pewien czas zbierany, a gromadzenie nastęrcza różne trudności, a mianowicie: nawóz nie może być zbierany w wysokie wały, gdyż się z ła-

twością przepala i staje się niezdadnym do hodowli pieczarek; rozkładany cienko zbyt szybko wysycha i jako suchy staje się znów nieodpowiednim. Czytałem wprawdzie rady, podawane przez hodowców, aby zwilżać nawóz, polewając go wodą, uważam jednak, że woda wyługowuje nawóz, a wywołując silne grzanie, przyczynia się do ułatwienia z niego amonjaku, który jest bardzo cenny w hodowli pieczarek. W mojej praktyce musiałem jednak uciekać się do zwilżania nawozu, a mianowicie w czasie suchej, wietrznej jesieni, gdy przy przerabianiu wiatr łatwo nawóz wysusza. W tym wypadku stosowałem rozcieńczoną gnojówkę z obornika, lub, co jest właściwsze, urynek końską, jeżeli zaś jej nie posiadałem, to starałem się o świeży, wilgotny nawóz i mieszałem go z wyschniętym, który wchłania w ciągu krótkiego czasu całą wilgoć.

Mówię o zwilżaniu nawozu w jesieni, gdyż uważam, że zakładanie pieczarek latem pod Warszawą jest niekorzystne. W okolicach jej zakładają olbrzymie ilości inspektów, gdzie bądź to specjalnie kładą zarodki pieczarkowe, bądź też zawiązują się one same. Jeżeli w danym miejscu pieczarki się zagnieżdżą, to grzybnia przeniknie skrzynię inspektową, a nawet miejscami ziemię, na której zakładane są inspekty, i w latach następnych zaraża świeży nawóz, boć skrzyń i miejsca, przeznaczonego na inspekty, nie zmieniamy co rok.

Pieczarki możemy uprawiać w każdym prawie miejscu, tak w pokoju, w skrzynkach, w piwnicach, w stajniach, w szklarniach kwiatowych i w budynkach specjalnych, wreszcie na otwartym powietrzu.

Tutaj zajmujemy się hodowlą przy ciepłym sztucznym, w budynku specjalnie na ten cel przeznaczonym.

Pieczarki lubią budynek z natury wilgotny, zlekka przewiewny, przyczem światło jest do hodowli niepotrzebne, a nawet do pewnego stopnia szkodliwe.

Właściwa uprawa pieczarek.

Nawozu nie przerabiam pod szopami, lub pod dachem, a prosto na otwartym powie-

trzu. Wytrząsam go z dłuższej słomy i wybieram znajdujące się w nim siano, które odrzucam zupełnie, słomę zaś pozostawiam po obu bokach wału, uformowanego w podłużną pryzmę na 1½ łokcia wysoką, na 3 łokcie, albo i więcej szeroką. Przy przetrzysaniu nawozu boki i wierzch zlekka tyłem wideł ubijam. Po ułożeniu całego nawozu w pryzmę, okrywam go odrzuconą poprzednio słomą w celu zatrzymania części amonjakalnych, które się przy parowaniu pod przykryciem skraplają, a również dlatego, że słoma zabezpiecza nawóz od wiatru, słońca i deszczu.

Niektórzy hodowcy podają, że nawóz należy zacząć przerabiać po upływie 6 do 10 dni od złożenia w pryzmy. Podziwiam dokładność obserwacji! Pomimo długoletniej praktyki nie doszedłem do takich rezultatów. Kiedy następuje początek fermentacji nawozu, tylko praktyka od wypadku do wypadku pouczyć może; dodam tylko, że o ile nawóz grzać się zaczyna, to należy lepiej przerabiać częściej, niż dopuścić do przepalenia. Z chwilą więc, gdy się nawóz grzać zacznie, należy go zaraz przerabiać w ten sposób, ażeby wierzchnia warstwa dostała się pod spód, a dolna na wierzch, jak również boczne do środka; z początku przerabiamy nawóz co drugi dzień, a podczas silniejszej fermentacji co dzień, a nawet dwa razy na dzień.

Przerabianie nawozu należy bardzo starannie, gdyż to stanowi o dobrym rezultacie hodowli.

Tak traktowany nawóz przybiera z każdym dniem barwę bardziej zbliżoną do ciemno-brunatnej i traci ostrość zapachu. Jeżeli więc doprowadzimy go do koloru brunatnego, a konsystencji lekko wilgotnej w dotknięciu, przy temperaturze + 20° R., to będzie oznaką, że już nadaje się do dalszej roboty.

(d. n).

M. Kielpiński.



Spulchnianie ziemi pod drzewami.

Każdy ogrodnik wie o tem, że aby rośliny dobrze się udawały, ziemia, na której rosną, musi być spulchniana. Przy hodowli drzew owocowych spulchnianie dla wielu przyczyn musi się odbywać regularnie.

1) Pod starymi drzewami rzadko bardzo rośnie zielsko tak bujnie, aby miało mu pożywienie zabierać. Ale pod młodem, świeżo zasadzonymi, na ziemi niedawno użyźnionej kompostem, chwasty wyrastają nadzwyczaj szybko i bujnie, i zabierają młodym korzonkom pożywienie. Z tego powodu należy ziemię dokoła drzewa spulchnić, tworząc tarczę, mierzącą około 1 metra średnicy. Przy głębszem spulchnianiu można drzewku wielką szkodę wyrządzić: uszkodzić korzenie i nadmiernie wysuszyć ziemię. Przy starszych drzewach, których korzenie rozchodzą się głębiej pod ziemią, uszkodzenia ich obawiać się nie należy.

2) Drugim powodem, dla którego powinno się ziemię spulchniać, jest potrzeba zachowania wilgoci w zbyt suchej ziemi. Wilgoć z głębi ziemi wydostaje się na powierzchnię dzięki włoskowatości zleżającego gruntu i uchodzi w powietrze, czyli paruje. W ten sposób ziemia traci nagromadzone w warstwach dolnych zapasy wilgoci, która wydostaje się z głębi. Jeśli spulchnimy ziemię na powierzchni, przerwiemy naczynka włoskowate, którymi dąży wilgoć ku górze; powierzchnia spulchniona wyschnie wtedy doszczętnie, ale będzie stanowiła warstwę izolacyjną, która zabezpieczy głębsze warstwy ziemi od wysychania, i wilgoć będzie musiała pozostać w ziemi. Spulchnienie jednak musi być płytkie, aby warstwa suchej ziemi na powierzchni nie była zbyt gruba.

Jeśli po dłuższej suszy deszcz spadnie na niespulchnioną ziemię, woda spłynie po powierzchni i ziemia wilgoci nie nabierze, w ziemię spulchnioną zaś wsiąknie łatwo.

3) Wiemy, że liczne szkodniki drzew owocowych zimują w ziemi. Jeżeli powierzchnię ziemi poruszymy, to wielka ilość

kokonów dostanie się w głąb, i będzie wskutek tego zniszczona, lub wydobyta na powierzchnię zostanie zjedzona przez ptaki. Jesienne spulchnianie należy uskutecznić możliwie głęboko, bacząc jednakże, aby nie uszkodzić korzeni.

Spulchnianie powtarzać trzeba jaknajczęściej, najmniej dwa razy do roku: na jesieni i na wiosnę; dobrze jednak powtarzać tę czynność w ciągu lata po każdym rzęsijszym deszczu.

S.

Bera Słucka.

Chociaż mam czternaście cenników drzew owocowych: Rygi, Król. Polskiego, Litwy, Kijowa, Podola i Odessy,—tylko w jednym, W. Kristera w Kijowie, firmy istniejącej zgórą lat 60, znajduję odmianę gruszki pod nazwą Bera Słucka. Krister mówi o niej: „Owoce ładne, formy bergamoty, dojrzewają w listopadzie, trwają do końca grudnia. Mięso delikatne, smaczne. Drzewo wytrzymałe, w Mińskiej gub. dorosła olbrzymich rozmiarów. Podług zdania Ottona Bochwica, od którego otrzymałem zrazy tej odmiany, jest to doskonały owoc handlowy“. Pamiętam, przed 60 laty, jako uczeń gimnazjum Słuckiego, kupowałem w zimie doskonałe gruszki, naturalnie, od pocciwych wówczas żydków (litwaków jeszcze nie znaliśmy), którzy z koszykami wyczekiwali na uczniów w czasie przerwy południowej.

W miesięczniku „Płodowódstwo“, wśród korespondentów, którzy nadsyłają sprawozdania o urodzaju owoców, znalazłem podpis Tadeusza, syna Ottona Bochwica. Jeżeli ma „Płodowódstwo“, tem bardziej musi mieć „Ogrodnika“, dlatego zwracam się do niego, jako do syna mego kolegi, żeby zechciał o berze Słuckiej dać najdokładniejszą wiadomość—głównie o ile jest odporna na mrozy i czy nie podlega czarnemu grzybkowi (*Fus. pir.*), równie czy jest malsówką. Tak mało mamy odmian późniejszych gruszek, zasługujących na zalecenie bez zastrzeżeń, że rozpowszechnienie pra-

wdziwie wartościowej odmiany jest obowiązkiem każdego, kto ma na celu dobro ogrodnictwa krajowego.

m. Niemirów—Podole.

A. Sidorowicz.

*

Słucka masłówka, gruszka bardzo dobra, w sprzyjające lata po dojrzeniu jest wyborna, masłowata i kamieni nie posiada wcale lub niewiele; dojrzewa stosownie do ciepłoty lata od października, do Bożego Narodzenia. W ubiegłym roku wcale nie dojrzała, leżała do lutego, pożółkła i zaczęła gnić, ale pozostała twarda jak kamień. Cała gruszka była przerośnięta kamieniami, bez żadnego smaku, jednym słowem do niczego, pomimo, że bardzo późno zdjęto ją z drzewa.

Podobnie niekorzystne było ubiegłe lato dla innych odmian owoców:

Topka pękata była niskiej wartości, zwędła w leżeniu i nie była wcale masłowata.

Antonówki ubiegłego roku zawierały więcej słodczy niż w inne lato, tylko mocno gniły.

Zapewne z powodu deszczu zeszłego lata, prawie połowa wszystkich jabłek była szklista, to jest jakby nalana przezroczystą cieczą, jak to bywa często u oliwek białych. Podległy tej chorobie: Antonówki, Glogierówki, Montwiłówki, niesmaczna Pasówka jesienna, Kurska reneta złota i Tiówki.

W. Kimeklis.

Grusza Ussuryjska.

Grusza ussuryjska, *Pirus ussuriensis* Maxim., rośnie dziko we wschodniej części Syberji, gdzie mrozy dochodzą do -38° R. i nasza dzika grusza jest zbyt czuła, aby mogła zimno takie wytrzymać. Niezależnie od strasznych mrozów, pod wiosnę bywają takie skoki temperatury w Ussuryjskim kraju, że w południe jest $+6^{\circ}$ R., a nocą -14° R.; połowa drzewa zwrócona ku południowi silnie nagrzewana jest przez promienie słońca, gdy północna stale pozosta-

je zmarznięta. Raptowne zamarzanie i nagrzewanie codzienne jest zabójcze dla drzew naszego klimatu i tylko flora miejscowa może bez szkody wytrzymać takie wybryki klimatyczne. Przekonano się przytem, że grusza ussuryjska wytrzymać może tamtejsze mrozy bez okrycia śniegowego, z tych przeto względów na gruszę ussuryjską, jako na podkładkę, zwrócono uwagę w zimnych okolicach Rosji.

Wszędzie tam, gdzie zwykła grusza dzika nie wytrzymuje ostrej zimy, np. w gub. Wiackiej, Nowogrodzkiej, Kazańskiej i t. p., ogrodnictwo posiłkuje się podkładkami z gruszy ussuryjskiej, jako nadzwyczajnie odpornej na zimno. Nasiona tej gruszy powinny być każdorazowo sprowadzane z Chabarówki, gdyż wyprodukowane tutaj stopniowo zatracać będą w potomstwie swą wytrzymałość na zimno.

Po za wytrzymałością na mrozy, grusza ussuryjska wykazała również odporność na długotrwałą suszę, lecz jednocześnie wrażliwość na wodę zaskórnią.

W okolicach Nikolsk-Ussuryjska na ściętej w pełni sił żywotnych gruszy naliczono 173 słoje, co dowodzi tyluż lat życia; wskazuje to siłę drzewa i jego długowieczność.

W Japonji dziczki gruszy ussuryjskiej uważane są za najlepsze podkładki do szczepienia gruszek, a obecnie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w tym również celu hodowla jej rozpowszechnia się coraz więcej.

Co do ukorzenienia tego gatunku gruszy, to próby wykazały, że 73% niepikowanych roślin posiadało nadzwyczaj gęsty i włóknisty system korzeniowy, kilkakrotnie przewyższający włóknistością korzenie naszych zwykłych dziczek gruszkowych pikowanych; przy tem i wzrost siewek był dwakroć silniejszy.

Owoce gruszy ussuryjskiej są drobne, walcowato wydłużone, przypominające kształtem krymskie jabłka Sinapy, zupełnie dojrzałe zabarwione są złocisto-czerwono; po przemarznięciu mogą być jadalne na surowo, smaczniejsze jednak są w galarecie lub w bardzo aromatycznej konfiturze.

Wyżej opisane zalety gruszy ussuryjskiej powinny zwrócić na nią uwagę naszych ogrodników, szczególnie zamieszkałych w okolicach z ostrzejszą zimą. Odmiany delikatniejsze, na niej uszlachetnione, mogą nabrać wytrzymałości na zimno.

J. Bieg.

*

O gruszy ussuryjskiej pisaliśmy nieco obszerniej na str. 791 i 821 „Ogrodnika” za rok 1911. W pierwszym z artykułów przytoczyliśmy szereg opinii hodowców z okolic Hannoveru, Tryjestu, z Węgier i z Bessarabji. Wynika z nich, że *Pirus ussuriensis* okazała się tam wrażliwa na mróz, nie tylko w młodości, ale nawet i w starszym wieku. Amerykanie, według wspomnianych informacji, hodowli gruszy ussuryjskiej zaniechali. Zaletą podkładki tej jest rzeczywiście odporność na choroby i szkodniki i silny wzrost nawet na suchym piasku.

Taką samą ocenę *Pirus ussuriensis* nadał p. E. Jankowski na podstawie poglądu hodowcy niemieckiego, Waltera. Wzwanie o ujawnienie doświadczeń, dokonanych w naszym kraju, nie odniosło żadnych wyników.

Dotychczasowa opinia dla gruszy ussuryjskiej wypada zatem niepomyślnie. Jeśli nasienie z Chabarówki miałoby rzeczywiście dostarczać podkładek lepszych, wytrzymalszych, to zasługiwałoby na poddanie próbom hodowlanym, gdyż podkładki odporne, a obdarzone silnym wzrostem, byłyby niezmiernie cennym nabytkiem. W każdym razie jednak zalecalibyśmy w stosowaniu gruszy ussuryjskiej na podkładki pewną ostrożność i wstrzeźliwość, dopóki doświadczenia, przeprowadzone sumiennie i umiejętnie w ciągu dłuższego czasu w klimacie Królestwa Polskiego, nie rozstrzygną wątpliwości.

St. S.

Zimotrwałe Campanule ===== ===== jako rośliny obwódkowe.

Campanula Linn. rodz. *Campanulaceae*. Znanych jest przeszło dwieście gatunków tego rodzaju, rosnących dziko w Europie. Są to piękne rośliny zielne, jednoroczne, dwuletnie i trwałe, o kwiatach niebieskich, białych i różowych. Prawie wszystkie gatunki tego rodzaju są bardzo pięknymi roślinami, szczególnie w czasie kwitnienia, a wiele z nich hoduje się w ogrodach.

Odmiany nisko rosnące doskonale nadają się do obsadzania obwódek, skał, a także i do hodowli doniczkowej. O tych właśnie chcę parę słów powiedzieć, aby zachęcić ogrodników do używania ich w kwietnikach, w połączeniu z innymi roślinami, jak: pelargonje, begonje i t. p., gdzie wywołują kontrast bardzo dla oka przyjemny; wreszcie jako rośliny do wysadzania jednolitych kwietników. Gatunki, używane do powyższych celów, są bardzo pięknymi roślinami o wzroście zwężonym, a obfitym i długotrwałym kwitnieniu.

Odmiana: *Campanula carpatica* pochodzi z gór Karpackich. Jest to roślina zwężle rosnąca, o liściach ząbkowanych, osadzonych na długich ogonkach, forma liści jest owalno-sercowata. Te, które są



Campanula carpatica.



*Campanula turbinata.*

osadzone na łodygach kwiatowych, mają krótkie ogonki. Łodygi kwiatowe wyrastają na 20—30 cm., zakończone są stojącymi niebieskimi kwiatami. *C. carpatica* kwitnie od czerwca do września. Gatunek ten posiada kilka odmian: *C. carpatica alba*, o kwiatach białych, *C. carp. pelviformis*, o kwiatach szerokich, jakby spłaszczonych, barwy jasno-niebieskiej, oraz *C. carp. compacta* charakterystyczna wzrostem bardzo niskim, zwężłym; łodygi kwiatowe wyrastają najwyżej do 20 cm.

Gatunek: *Campanula turbinata* pochodzi z Transylwanji. Jest to roślina bardzo niska, zwężle rosnąca; wraz z łodygami kwiatowymi dochodzi zaledwie do 15 cm. Liść ma formę raczej trójkątną, niż owalną, kwiaty, stojące dzwonki, są pięknej niebiesko-fioletowej barwy. Kwitnie nader obficie od czerwca do sierpnia. Gatunek ten posiada wspaniałą odmianę *C. tur. Wilsoni*, wyrastającą od 12—15 cm., obsypaną w miesiącach czerwcu i lipcu dużymi dzwonkami ciemno-fioletowymi. Do tego też gatunku należy odmiana białą kwitnąca, *C. tur. alba*.

Jest jeszcze wiele innych odmian, które mogłyby służyć jako rośliny obwódkowe, ponieważ jednak wymagają specjalnego zachodu, nie bardzo można je zalecać. Do tych należą: *C. garganica*, o kwiatach

jasno-niebieskich, *C. pusilla* o kwiatach niebieskich i białych, i nowa odmiana, *C. glomerata acaulis*, o kwiatach ciemno-niebieskich. Ta ostatnia jednakże jest znana tylko z opisu, w hodowli jeszcze nie spotykana.

Zalecane Campanule rosną w każdej ziemi, lecz piękniejsze będą na lekkiej, a żyznej, oraz w półcieniu, aczkolwiek dobrze wyrastają i na pełnym słońcu. Obwódki, obsadzone temi roślinami, w porze kwitnienia są wspaniałe, a gdy przekwitną, nie szpecą klombów, jak zwykle rośliny zimotrwałe, bo zachowują długo piękne ulistwienie. Mnożą się bardzo łatwo. Wysiewa się je w szklarniach lub inspektach w marcu lub później. Zwracać należy uwagę, aby zawsze przykrywać nasionka, które są bardzo drobne. Gdy roślinki wyrosną, trzeba je pikować w skrzynki, a kiedy już są silne, sadzić na zagonach, w odstępach 25 cm. jedna od drugiej.

Drugi sposób, o wiele praktyczniejszy i pewniejszy, jest rozmnażanie za pomocą dzielenia krzaków w celu otrzymania zupełnie jednakowych okazów. Czynność tę wykonywać należy zaraz po przekwitnięciu roślin. Rozdzielone krzaki sadi się też w odstępach 25 cm. jeden od drugiego.

E. Ciszewicz.



Piękne rośliny ampułkowe.

Jedną z najpiękniejszych z pośród kwitnących roślin ampułkowych jest *Campanula*. Od paru lat weszła znowu w modę i w ogrodzie jako bylina, a hodowla doprowadziła do nowych zupełnie odmian, tak, że trudno jest nawet podobieństwa dopatrzyć ze zwykłymi polnymi dzwonkami, od których pochodzi.

Kto nie ma ogródka, aby w nim hodować kwiaty, znajdzie zapewne choć nad oknem miejsce dla prześlicznych, zwieszających się dzwonków, a za odrobinę starania, którego wymagają, będzie sownie wynagrodzony. Nie koniecznie nawet musi to być słoneczne, południowe okno; nawet w północnem, gdzie nigdy słońce nie dochodzi

udaje się również. Specjalnej mieszanki ziemi *Campanula* nie wymaga, ale jako roślina doniczkowa musi mieć lepszą ziemię, niż rośliny swobodnie w ziemi rosnące. Dawać więc jej należy ziemię inspektową, albo przesianą kompostową. O ile podczas robienia kompostu dodano do niego wapna, tem bujniejsze będzie kwitnienie rośliny.

Kwiaty *Campanuli* mają prześliczną niebieską barwę, istnieje jednak odmiana zwisająca, posiadająca białe dzwonki.

Na specjalną uwagę zasługują trzy odmiany dzwonków zwisających o błękitnych kwiatach: 1) *Campanula fragilis*—najstarsza, o ciemno-zielonych sercowych liściach i jasno błękitnych kwiatach. 2) *Campanula isophylla*, o jaśniejszych liściach i większych kwiatach, których płatki są bardziej rozchylone, tak że wyglądają nie jak dzwonki, ale raczej jak błękitne pięcioramienne gwiazdy. 3) *Campanula Mayi*, odmiana najmłodsza, sprowadzona z Anglii. Kwitnie podobnie, jak *Campanula isophylla*, tylko kwiaty posiadają odcień liljowy, a obfitość ich jest tak wielka, że w porze kwitnienia pod masą kwiatów giną zupełnie liście.

Każda z tych trzech odmian, piękna w swej błękitnej szacie, hoduje się bardzo łatwo z sadzonek, kwitnie już w pierwszym roku pod koniec lata. Starsze rośliny, hodowane w miejscu, gdzie jest nie za dużo i nie za mało słońca, kwitną od lipca do późnej jesieni. Im staranniejsza hodowla, tem rośliny będą piękniejsze i bogaciej przystroją okno prześlicznymi festonami kwiatów.

L. Part.

Hodowla pelargonji z nasion.

Przypuszczamy, że zainteresuje czytelników następujące doświadczenie, jedno z ciekawszych z pomiędzy licznych prób, dokonywanych w celu hodowania pelargonji z nasion, opisane w Möllers D. G. Z.

Posadziłem pewną ilość roślin odmiany Meteor do doniczek. Zadołowałem w gruncie. Kwitły bardzo bujnie, należało je tylko podczas suchego lata dużo podlewać.

Aby zrobić niewielką próbę, zebrałem kilkakaset nasion. W początku lutego posiałem nasiona w skrzynkach, w piaszczystej ziemi, w cieplarni. Po ośmiu dniach prawie wszystkie nasiona zakiełkowały. Siewki przesadziłem do małych doniczek.

Wzrost odbywał się niesłychanie szybko, w maju już nastąpiło ostatnie przesadzenie. Były to już teraz rośliny o pniu silnym, na palec grubym, o liściu dużym, po części z ciemnym, po części z jasnym obrzeżeniem. W początku lipca ukazały się pierwsze kwiaty. Silne łodyżki kwiatowe grubości ołówka, dźwigały każda około stu pojedynczych kwiatów. Zabarwienie kwiatów było czerwone w najróżnorodniejszych odcieniach, dalej lila, łososiowe i kilka kolorów trudnych do określenia, pomimo, że zbierałem nasiona tylko z odmiany Meteor, a w sąsiedztwie żadnych innych pelargonji nie było. W sierpniu przyciąłem rośliny, a ścięte wierzchołki użyłem na sadzonki.

Każdemu ogrodnikowi polecić mogę uczynienie małej próby z wysiewaniem pelargonji. Hodowla jest nader łatwa, a dostarcza wiele przyjemności, jeśli uda się otrzymać kilka nowych odmian.

St. S.



Carpenteria californica.

Liczne krzewy, które uchodzą za wrażliwe na mróz, dają się jednak u nas hodować na powietrzu, o ile zostają posadzone na umiejętnie dobranym miejscu i przy odpowiednim pielęgnowaniu. Dowodem tego jest jeden z najpiękniejszych, wiecznie zielonych, kwitnących krzewów, *Carpenteria californica*. W czasie bardzo surowej zimy cierpi częstokroć od mrozu, nigdy jednak całkowicie ofiarą jego nie pada: na wiosnę wypuszcza z korzenia, a podczas lata tworzy silne kwiatonośne pędy. Zbliżony do gatunku *Philadelphus*, krzew ten pochodzi z Kalifornji, gdzie rośnie na dość wysokich wzgórzach, nie dosięgając jednak stref zbyt zimnych. Wyrasta zwykle na 1 m., czasem i wyżej. Liście posiada ciemno-zielone, błyszczące, na spodniej stronie biało-zielone. Wielkie, śnieżno-białe, misko-

wate kwiaty o średnicy 5—7 cm. stoją zwykle w pęczkach po trzy.

Carpenteria californica udaje się w miejscu słonecznym, suchym; lekka, próchnicza ziemia odpowiada jej najlepiej. W zimie okrycie korzeni igliwem, lub liśćmi, jak również ochrona przed silnymi promieniami słońca jest nieodzowna. Rozmnaża się z sadzonek, otrzymanych z pędów nawpół

W sprawie handlu owocami.

W tej chwili kończy się już pora kwitnienia drzew owocowych i rozpoczyna się okres wydzierżawiania sadów. Większość właścicieli sadów uważała dotychczas tę formę sprzedaży owocu za najodpowiedniejszą dla siebie. Obecnie, w imię hasła „swój do swego“ zgodnie podjętego przez polskie spo-



Carpenteria californica.

dojrzałych, robionych w ciągu lata, lub na jesieni. W naszym klimacie nasienie wydaje bardzo rzadko. Szerokie rozpowszechnienie może *Carpenteria californica* doznać tylko w okolicach południowych. Jako roślina doniczkowa udaje się również bardzo dobrze i w szklarniach zimnych. Wogóle prześliczny ten krzew wart jest starania i hodowli, zwłaszcza miłośników.

S. Kras-ski.

łączeństwo, właściciele sadów starają się wszelkimi sposobami o dzierżawców chrześcijan. Pomimo jednak rozwiniętej akcji Polskiego Związku Zawodowego Ogrodników, niema ich jeszcze tylu, ilu potrzeba, należy więc zwrócić uwagę interesowanego ogółu na inne sposoby sprzedaży owoców.

W pierwszym rzędzie na istniejącą od lat 15-tu przy Tow. Ogrodniczym Warszawskiem instytucję jarmarków na owoce.

Jarmarki te, urządzone corocznie w połowie października w Bagateli, cieszą się od początku swego istnienia życzliwym poparciem zamożniejszych mieszkańców Warszawy, posiadaczy odpowiednich pomieszczeń do przechowania owoców przez zimę. Długo czas walczyły z obojętnością właścicieli owocarni, którzy systematycznie omijali jarmarki. Od kilku lat jednak zmienili oni swój sposób postępowania i obecnie starannie zebrany i umiejętnie opakowany owoc, o ile dostarczony jest w nieco większych partjach, znajduje chętnych nabywców właśnie wśród tej klienteli. Jest to dowodem, że gdyby nawet jarmarki były kilkakrotnie więcej niż dotychczas obelane, wszystek owoc znalazłby, jak i dotychczas, korzystny zbyt. Odkładając opis sposobów zbioru i opakowania owoców zimowych do stowniejszej pory, zaznaczam, że tylko umiejętnie dostarczony owoc liczyć może na jarmarku na lepszą cenę. Za pud pięknych jabłek lub gruszek dostać można 4—5 rub. Gorąco więc zachęcam posiadaczy tych produktów do wysyłania owocu zimowego na jarmarki w Bagateli.

Komitet jarmarczny, złożony z osób zajmujących się już dłuższy szereg lat jarmarkami Towarzystwa, stosując się do obecnych warunków handlu, pragnie w roku bieżącym znacznie rozszerzyć jarmarku i wprowadza szereg ważnych ulepszeń. Narazie zaznaczę tylko, że komitet zwrócił się za pośrednictwem organu „Ziemiańska” do wszystkich pań Ziemiarek, proponując im wzięcie udziału w jarmarku, za przykładem Koła Ziemiarek Sochaczewskich, które na ostatni jarmark nadesłały pod wspólną firmą piękny owoc i sprzedały go wyjątkowo korzystnie. Sądzę zatem, że na najbliższym jarmarku zarówno panie Ziemiarki, jak i szerszy ogół właścicieli sadów, nadesłać większe partje dobrego owocu. Umożliwi to postawienie jarmarków na jeszcze wyższej stopie handlowej, a jednocześnie przyczyni się do rozwoju sadownictwa krajowego, zapewniając producentom wygodny, korzystny i pewny zbyt na znaczne nawet ilości owoców. *St. Sk.*

Poradnik praktyczny.

Pytanie № 405. Jak zaradzić próchnieniu rzodkiewek i jakie są tego przyczyny?

Hr. L. Żółtowska.

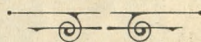
Pytanie № 406. Jak się uprawia rabarbar jadalny na zbiór lodyg. Co czynić żeby był gruby, delikatny i dawał obfity plon. Czy można go pędzić i jak go przechowywać przez zimę?

Hr. L. Żółtowska.

Lysol do zraszania drzew.

Odpowiedź na pytanie 402. Lysolu do zraszania drzew w stanie ulistnionym używa się w roztworze wodnym $\frac{1}{4}\%$ (1 funt lysolu na 400 funtów wody), do smarowania zaś pni używa się go w roztworze 1% (1 funt lysolu na 100 funtów wody).

Dr. J. Trzebiński.



Spostrzeżenia z praktyki.

Łatwe rozmnażanie begonji.

Pracowałem kilka lat w miejscowości, gdzie nie było cieplarni, tylko wysoka, chłodna szklarnia. Trudno więc było wyhodować begonje z wczesnego siewu tak, aby już w lecie mogły kwitnąć. Radziłem sobie w ten sposób: wysiewałem begonje w końcu czerwca w doniczki lub skrzynki i stawiałem je w szklarni, chroniąc od słońca. Pod siew używałem ziemi liściowej, pomieszczonej na wpół z rzeźnym piaskiem. Po wejściu begonji rozsadzałem je do skrzynek, do ziemi liściowej, dodając $\frac{1}{4}$ część piasku. Rozsadzone roślinki nakrywałem szkłem aż do czasu wytworzenia się dobrych korzeni. Gdy miały już po parę liści, wstawiałem skrzynki do inspektów po wczesnych warzywach, cieniuąc odpowiednio i utrzymując wilgotno. Skrzynki pozostawały w inspektach do mrozów. Na zimę przenosiłem je do szklarni i stawiałem blisko okien; przy temperaturze $+7-10^{\circ}$ R. bardzo dobrze trzymały się aż do wiosny. Przy końcu marca, lub w kwietniu zakładałem ciepłą skrzynię inspektową i wysadzałem begonje wprost w ziemię liściową z piaskiem, utrzymując wilgoć i cieniuąc, a w połowie maja miałem silne rośliny, zdolne do sadzenia na klomby i do doniczek. Ten sposób postępowania jest łatwy, nie kłopotliwy, a zawsze pewny; nawet tam, gdzie nie ma cieplarni, be-

gonje hodują się doskonale, kwitną bujniej i wcześniej.

W hodowli pomiędzy łodygowymi i liściastymi, a bulwiastymi begonjami zachodzi tylko ta różnica, że łodygowe i liściaste przez całą zimę powoli rosną, bulwiaste zaś w zimie tracą liście, więc je stopniowo trzeba zasuszać. W skrzynkach pozostają aż do wiosny. W końcu lutego trzeba bulwki, które będą wielkości fasoli, przesadzić do świeżej ziemi w skrzynki i podpedzić w ciepłych inspektach, a następnie wysadzić do świeżo założonej cieplej skrzyni, gdzie pozostają aż do wysadzenia na klomby.

W braku ciepłego budynku hodowałem begonje z wczesnego siewu u siebie w pokoju, również z dobrym skutkiem. Tam jednak, gdzie wyhodować trzeba większą ilość roślin, pokojowa hodowla jest za trudna, kłopotliwa i nie zawsze się udaje.

A. Przewłocki.

Rzut oka na stan ogrodnictwa w Galicji.

(Ciąg dalszy).

Kraków jest z lat dawnych siedliskiem kultury ogrodniczej. Już za Kazimierzowskich czasów słynęła tu w Łobzowie i na Czarnej Wsi hodowla warzyw, słabła w miarę zaniku miasta, dzwignęła się jednak w ostatnich czasach i rozszerzyła na wsie sąsiednie, wytwarzając nawet eksport do pobliskiego Śląska. Ogródnictwo ozdobne znalazło w Krakowie stałą podstawę w zakładach miejskich. Słynne planty krakowskie, opasujące śródmieście pierścieniem parkowym, obejmują około 50 morgów. Są one utrzymane nader starannie, a wykwintne kwietniki mieszczą każdą godniejszą nowość kwiatową. Obszerny Park Jordana — jest znanym w całej Polsce miejscem zabaw i ćwiczeń sportowych. Nie wystarcza on już dzisiaj, to też w niedługim czasie mają powstać w Krakowie nowe tereny do ćwiczenia ciała. Miasto, rozszerzywszy swe granice, gotuje się do tworzenia nowych plantacji, bulwarów różnego rodzaju, jak n. p. niedawno powstała Aleja Trzech Wieszców. Na razie rozszerzono o 7 morgów dotychczasowe miejskie szkółki drzew ozdobnych.

Ogród botaniczny, którego początki sięgają wieku 17, posiada na 7 morgach obszaru różnorodne hodowle naukowe, ze światowej sławy kolekcją rodzaju *Ribes*, zebraną przez prof. Janczewskiego. Obszerne szklarnie kryją wiele cennych okazów. W ostatnich czasach lepiej datowany i pod nowym kierownictwem, ogród ten stoi na wysokości swego zadania. Mały, ale instruktywny ogród rolniczo-botaniczny, powstał niedawno przy Studium rolniczym

i jest wzorem mniejszych ogrodów tego rodzaju. Sadownictwo w okolicach Krakowa, przed 20 laty prawie zupełnie zaniedbane, poczyniło znaczne postępy. Zawdzięcza je ono w pierwszej linii Krakowskiemu Towarzystwu Ogrodniczemu, łącznie z powstaniem Ogrodu doświadczalnego warzywno-owocowego przy Studium rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Towarzystwo Ogrodnicze Krakowskie, najpierw przez organizowanie odczytów popularnych, potem przez gorliwszą pracę na swych kursach ogrodniczych, utrzymanych na poziomie szkół średnich, i kursach, odbywanych dla nauczycielstwa ludowego, wreszcie w drodze praktycznej, przez powołanie do życia szkółek dzew owocowych na blisko 20-morgowej przestrzeni i zakładanie włościanom t. zw. sadów wzorowych zupełnie bezinteresownie, wytworzyło poprawny ruch sadowniczy, usunęło anomalie sprowadzania drzewek z Niemiec, wpłynęło na jedynie racjonalny, handlowy sposób zakładania sadów. Za inicjatywą tegoż Towarzystwa, Wydział krajowy ogłosił przed przeszło 10 laty ankietę, która unormowała strefy klimatyczne kraju i dla każdej z nich ustaliła dobór wzorowy odmian owocowych. Dzięki temu ruchowi ustalony został los istniejących szkółek handlowych, z pośród których wybitne miejsce zajęła firma Freege w Krakowie, niebawem zaś potworzyły się nowe, jak «Pomona» w Krakowie, powiatowy zakład «Piast» w Wieliczce i inne w głębi kraju. Na tem miejscu wspomnę zajmujące coraz poważniejsze miejsce w kulturach krajowych szkółki hr. Łubieńskiego w Zassowie pod Czarną. Oprócz drzew owocowych hodują one masowo drzewa parkowe i alejowe i z coraz większym powodzeniem wstępują w dział dendrologiczny.

Ogródnictwo handlowe Krakowa i okolicy nie odznacza się wcale postępow. Z wyjątkiem kilku usiłowań specjalizacji w latach ostatnich n. p. firmy Preval — róże cięte, i pewnego wzmożenia się targu kwiatów ciętych, możnaby skonstatować raczej cofanie się tego działu hodowli roślin, który zwykliśmy obejmować mianem ogrodnictwa handlowego. Nie jest to jednak przejaw specyficznie krakowski; widzimy go występujący mniej lub więcej silnie w całym niemal kraju, przed omówieniem jednak jego powodów poświęcę słów kilka współdziałaniu rządu krajowego w pracy nad podniesieniem ogrodnictwa.

Głównym sposobem popierania jakiegś gałęzi pracy przez władze jest dostarczenie funduszy, zużywanych bądź to bezpośrednio, bądź wydatkowanych na utrzymanie szkół i instruktorów. Wymownymi mogą tu być przedewszystkiem cyfry. Poniższy wykaz zawdzięczamy referentowi dla spraw ogrodniczych kraju i posłowi na Sejm, br. Brunickiemu.

Wydatki kraju na ogrodnictwo na rok 1911.

	zwy- czajne	nad- zwyczajne
Szkoła ogrodnictwa w Tarnowie	40750.—	700.—
ditto na szklarnię i wodociągi w ogrodzie		44360.—
Szkoła w Wólce Kapitańskiej	29934.—	12900.—
ditto na szklarnię		33000.—
Zakład sadowniczy w Zaleszczy- kach	30502.—	500.—
(Z utrzymania dwóch naucz. wędrownych rolnictwa, t.j. pp. dr. Golińskiego i Traczewskiego, K. 8000, też prawie wszystko przypada na ogrodnictwo).		
(Z poz. na środki demonstra- cyjne dla tychże K. 1600 i na kancelarję dla instruktora sa- downictwa K. 300, również pra- wie wszystko należy do tego działu).		
Proświta ruska na naukę roln. i sadownictwa	28000.—	
ditto na naukę roln. w Miło- waniu	7000.—	
z czego również przynajmniej $\frac{1}{3}$ część idzie na sadown.		
Tak samo z subwencji 6000 K. dla tow. Kaczkowskiego i 15000 dla Roln. Sojuzu i Selskiego Hospodara część przeznaczona na sadownictwo i ogrodnictwo		
Tow. pszczelniczo-sadownicze we Lwowie	100.—	
Tow. ogrodn. w Krakowie	2000.—	
Ditto dla Zakładu Glinka	2000.—	
Tow. ogrodn. w Tarnowie	1000.—	
Dla rozm. powiat. zakładów sa- downiczych i t. p.	10500.—	1000.—
Zakład Niemczewskich w Oko- pach św. Trójcy		1000.—
Wydział powiat. w Wieliczce na na zakład powiat.		1000.—

Przewidziane dochody:

Szkoła w Tarnowie:

subwencja państwowa 6000, miejska 500, powiato-
wa 600 koron,
opłaty uczniów K. 1080.—,
dochody własne z ogrodu, szkółek i t. d. i roz-
maite 4260 koron,
czyli, że właściwa dopłata kraju dla tej szkoły wy-
nosi 29010 koron.

Szkoła w Wólce Kapitańskiej:

subwencja państwowa K. 6000.—, dochody wła-
sne K. 3000.—,
czyli, że kraj pokrywa niedobór w kwocie K. 33834.

Zakład Zaleszczycki:

subwencja państwowa K. 5000.—
z ogrodu, szkółek i przeróbek K. 11200.—
czyli kraj dopłaca niedobór K. 14802.—

Wprost więc na cele sadownictwa i ogrodn-
ictwa daje kraj:

zwyeczajne: Kr. 79246.

nadzwyczajne: Kr. 93960.

(d. n.)

G. Pol.

Z powodu wystawy entomologicznej.

Pierwsza w Warszawie wystawa entomo-
logiczna, urządzona przez Sekcję entomo-
logiczną przy Tow. Miłośników Przyrody,
w dniu 18 b. m. nieodwołalnie już zamy-
ka swe podwoje. Barwne motyle, legiony
much i żuczków, gąbłotki ze szkodnikami
i uszkodzonymi przez nie częściami roślin
wrócą do szaf muzealnych,—ale pozostaną
w pamięci tych, którzy je widzieli. Wielce
umiejętnie, z podziwu godną wytrwałością
gromadzone zbiory pouczyły nas, że przy
dobrych chęciach można osiągnąć nawet
niezbyt wielkim kosztem wspaniałe wyni-
ki; że pracując z jasno wytkniętym celem,
można wiele dobrego uczynić dla całej
nauki, a przynajmniej dla dokładnej cha-
rakterystyki i poznania fauny ojczystej zie-
mi. Nie trzeba na to być uczonym, ani
całego życia poświęcać jedynie swym zbio-
rom, bo i na tej wystawie widzimy, że wy-
bitne kolekcje dostarczyli przedstawiciele
różnych zawodów. Dowodzą tego samego
gąbłoty, nadesłane przez uczniów szkół róż-
nych, którzy przecież nauki zaniedbywać
nie mogą.

Zatem można tworzyć zbiory w chwilach
wolnych od zajęć obowiązkowych. A czyż
pożytku ich potrzeba dowodzić?

Ileż roślin pożytecznych uchronilibyśmy
od szkodliwych owadów, gdyby w każdej
ochronce i szkółce, a choćby tylko w ka-
żdej szkole średniej znajdowały się zbiory
owadów, które tępić, i tych, które ochra-
niać należy! Ale nie, jak dziś, pod klu-
czem zamknięte w muzealnym pokoju, lecz
rozwieszone w klasie na ścianach. Dziś
muszą one być pieczołowicie ochrania-
ne, bo stanowią kosztowny nabytek; gdyby je-
dnak umiejętność zbierania i konserwowa-
nia owadów się rozpowszechniła, byłoby
łatwiej o gąbłotki nawet mniej zamożnym
instytucjom oświatowym.

Wystawa entomologiczna poucza też ogół,
że racjonalne i celowe zbieranie owadów
nie polega na uganianiu się za okazami,
wyróżniającymi się piękną kształtów
lub skrzydeł: trzeba zgóry jasno sobie za-

kreślić drogę i wytrwale dążyć do celu. Tylko przy tej metodzie postępowania zbieracz może przynieść sobie i ogółowi pożytek i nadać swym kolekcjom charakter naukowy. Większą wartość przedstawiać będą dwa pudła wypełnione dobrze nazwanymi muszkami i żuczkami w licznych gatunkach, niż znacznie większa ilość gablotek zawierająca pospolite, choć piękne motyle, smukłe ważki, kraśne biedronki i szczypanki o mieniających barwach.

Ale dla celów praktycznych najdonioślejsze znaczenie przedstawiają zbiory, usystematyzowane według pożytku lub szkód, jakie dane owady wyrządzają. My więc, ogrodnicy, którym najłatwiej o owady, żyjące na drzewach owocowych, warzywach lub kwiatach, powinniśmy tym szczególniejszą poświęcić uwagę. I tu znów daje wystawa cenną wskazówkę. A mianowicie: nie dość jest zamknąć w pudełku dobrze spreparowany owad, nawet we wszystkich jego przemianach i stadiach rozwoju,—ale trzeba dołączyć okazy szkód, jakie on powoduje, a więc zasuszone nakłute pączki, obgryzione liście, uszkodzone gałązki, albo części pnia, korzenia czy kory. Tak przedstawione okazy łatwo wrażają się w pamięć, a temsamem będą szerzyły poczucie konieczności ochrony roślin.

Usiłowania ogrodników powinny też być zwrócone ku rozszerzeniu znajomości największych naszych sprzymierzeńców: pożytecznych owadów i ptaków. Jaknajczęstsze wystawianie ich na widok publiczny przyniesie pożytek niewątpliwy, bo uchroni wiele gatunków od bezmyślnego niszczenia wskutek nieświadomości i dopomoże w walce z wrogami.

W związku z tem możemy z przyjemnością zaznaczyć, że na wystawie entomologicznej zwraca na siebie uwagę skromny plan domku dziś już ukończonego zupełnie, pod nazwą „Stacja entomologiczno-dowodząca”.

Publiczność przechodzi obojętnie koło ekranu stacji w Borówce,—przyrodnikowi jednak, szczególniejsz zaś każdemu, komu kultura roślin w kraju naszym jest drogą, nasuwają się myśli poważne. Jest to bo-

wiem placówka tak bardzo u nas potrzebna, nie tylko dla badań entomologicznych, lecz także, a może nawet głównie, do prac, mających na celu walkę z legionami pasożytów roślinnych. Wspólnie ze „Stacją ochrony roślin przy Tow. Ogrodniczym” nowo powstająca stacja entomologiczna oddawać będzie niewątpliwie trwałe usługi naszemu leśnictwu, ogrodnictwu i innym gałęziom rolnictwa, prowadząc badania i udzielając informacji wszystkim, którzy pragną zasięgnąć wiadomości o środkach tępienia owadów szkodliwych.

Niezależnie od entomologii praktycznej stacja ma na celu prowadzenie prac faunistycznych, oraz wszelkich studjów w zakresie entomologii wchodzących.

Pierwszem dziełem założycieli stacji entomologicznej było urządzenie działu owadów szkodliwych na obecnej wystawie entomologicznej; drugim ważnym krokiem będzie przygotowanie szeregu gniazd sztucznych (duków) dla ptaków owadożerczych według wzorów „Polskiego Tow. ochrony nad drzewostanami” i innych, jakie mieliśmy sposobność oglądać na wystawie. Sądzimy, że stacja entomologiczna zainteresuje szerokie sfery miłośników przyrody, a nadewszystko hodowców roślin we wszystkich dziedzinach naszego świata rolniczego.

Stan. Schönfeld.

Przegląd czasopism.

Zamiast trawy na piaskach.

W ziemiach bardzo przepuszczalnych, piaszczystych, trawa w lata suche wysycha i zamiast zdobić, raczej szpeci ogrody. Prakt. Rtgb. podaje trzy byliny, które doskonale zastępują trawniki. Są to *Aubrietia*, *Armeria maritima* i *Phlox subulata*. W roku następnym po obsadzeniu, powierzchnia ziemi była szczerlnie pokryta zielenią; najpiękniej przedstawiały się jednak dwie byliny ostatnie.

Phlox subulata, ze swem jasnozielonem ulistnieniem, nie tylko doskonale zastępował trawę, ale niezwykle pięknie wyglądał wiosną, w czasie kwitnienia. Niezliczona ilość drobnych kwiatów tworzyła jednolity dywan różowy. *Phlox* przydeptany nie doznaje szkody, i dość szybko gałązki podnosi.

Armeria maritima, widziana zdaleka, wybornie naśladuje dobrze pielęgnowany trawnik ciemno zielony. Ażeby powierzchnia szybko zarosła, trzeba drobne krzaczki sadzić dosyć gęsto, gdyż w większych łodygi wewnętrzne rychło stają się nagie. Moje trawniki, obsadzone Armerją, pisze p. Brandt, stoją już czwarty rok, ale jeszcze miejsc nagich niema prawie wcale. Naturalnie po paru latach będę musiał przedsięwziąć obsadzanie ponowne, ale chętnie tę pracę wykonam, bo jest ona stanowczo mniejsza, niż coroczne pielęgnowanie i dosiewanie trawnika, ażeby na tej ziemi choć jako tako wyglądał.

Armeria również ozdobnie wygląda w porze kwitnienia, kiedy na wznoszących się na parę cali w górę łodyżkach rozwija bladoróżowe kwiecie. Kto chce kwitnieniu zapobiedz, może zawczasu skosić łodyżki kwiatowe. S.

Gladiolus „Schwaben“.

Odmiana nowa mieczyka o łodygach kwiatowych silnych, kwiatach dużych, obfitych aż do 20 sztuk, z których po 6—8 rozwija się jednocześnie. Pączki kwiatowe są barwy karunkowo-żółtej; w miarę rozwoju nabierają barwy siarkowo żółtej. Srodek kwiatu ciemno złoto-żółty, plamisty brunatno karminowo. Cebule pojedyncze wypuszczają po 2 do 3 łodyg kwiatowych. Liście szerokie ciemno-zielone, wzrost bujny.

Wobec zalet powyższych mieczyk «Schwaben» nadaje się do dekoracji, do skupin i na kwiat cięty.

„Die Bindekunst“.

W. P.

Salvia.

Z licznych odmian, jako najcenniejsze i do hodowli polecenia godne są następujące:

S. pratensis, o lila purpurowych kwiatach, na suszę bardzo wytrzymała; odmiana jej *verticillata* ma jasno lila kwiaty, — *silvestris* — białe modre.

S. virgata, podobna do poprzedniej, lecz kwiaty są zebrane w kłosa dłuższe i piękniejsze.

S. grandiflora, do 1 metra wysoka, o modrych pięknych kwiatach.

S. glutinosa—nieco wyższa, kwiat barwy żółtej, ciemno kropkowany.

S. Przewalski, bardzo bujna o ciemnomodrych kwiatach.

S. azurea—jedna z najładniejszych odmian kwitnie ciemno-modro.

S. hians, o pięknych, modrych kwiatach, z białym środkowym prążkiem.

S. argentea, *A. Aethiopis* i *austriaca* mają liście puszkciem srebrzystym pokryte i kwiaty białe. Rosną dobrze w ziemiach suchych szczyrkowatych.

Do hodowli w doniczkach nadają się dobrze: *S. splendens*, *S. fulgens*, *S. officinalis* *fol. tricolor* ma liście pięknie plamiste.

S. patens ma kwiaty ultramarynowe, bardzo ładne; polecić ją można do hodowli pokojowej i do szklarni chłodnych. Hodowana w gruncie musi być zimowana jak georginia.

S. Heeri ma kwiaty szkarłatne z białem. Daje się dobrze hodować na kwiat zimowy.

„Der Handlungsgärtner“.

W. P.

Clanthus Dampieri.

Krzew z Australji południowej i Nowej Zelandji. Należy do motylkowatych. Kwiaty szkarłatno czerwone z plamą czarną większą lub mniejszą, tworzą piękny kontrast z liśćmi siwo-zielonymi. W celu otrzymania okazów pięknych szczepi się *C. Dampieri* na *C. puniceus* albo na *Colutea arborescens*.

Sadzić należy do doniczek niezbyt dużych i ostrożnie polewać, korzenie bowiem łatwo gniją. Ziemię lubi lekką, z domieszką piasku; rośnie dobrze w szklarni chłodnej, dobrze przewietrzanej. Na krzaczku nie powinno być więcej niż 6 gałązek, ażeby się zbyt nie wysilał. Zasilanie rozcieńczoną saletrą lub siarczanem amonu dobrze znosi. Ponieważ kwitnie bardzo długo, nadaje się do tworzenia pięknych skupin.

„Ceske Zahr. Listy“.

W. P.

Kronika bieżąca.

— **Z plantacji miejskich.** Wiosną r. b. posadzono na ulicach: Teodora — klonów sztuk 141, na Wielkiej—klonów 27, na Żórawiej—lip 144, na Rozbrat—jesionów 90, na Nadbrzeżnej—lip 131, wiązów 102, na Lesznie lip 65, na Nowo-Lesznie klonów 42, na Ogrodowej—klonów 298, na Białej — klonów 42.

Na wale od trzeciego mostu do ronda na Pradze posadzono drzew i krzewów 2679.

Urządzono skwery nowe w Alejach Jerozolimskich, ciągnące się od Nowego Świata do trzeciego mostu i przy rogatce Jerozolimskiej.

Na Placu Zbawiciela usunięto topole, a na ich miejsce posadzono lipy wielkolistne.

Przystąpiono do przeróbki częściowej skweru przed zamkiem. Na Pradze posadzono drzew na ulicach: Panieńskiej—klonów 64, Florjańskiej — klonów 57, Markowskiej—klonów 52, Moskiewskiej—topoli berlińskiej 26, na Namiestnikowskiej—klonów 49. Skwer na ul. Targowej został częściowo przerobiony.

W. P.

— **Wystawa pokaz Rolniczo-Ogrodniczy i Rękodzielniczy** odbędzie się w Sieradzu, w miejscowym parku, dnia 28, 29 i 30 września r. b. Komitet organizacyjny stanowią obywatele ziemscy

Warszawskie Towarzystwo Ogrodnicze

Stacja Ochrony Roślin

w Warszawie, Bagatela 3.

pod kierunkiem

Pra J. Trzebińskiego.

- a) oznacza choroby i szkodniki roślin uprawnych;
- b) udziela porad i wskazówek, dotyczących sposobów ich zwalczania, względnie podaje środki zapobiegawcze;
- c) udziela informacji dotyczących robienia kolekcji botanicznych i entomologicznych;

Porady udzielane są listownie lub ustnie. Te ostatnie w poniedziałki, środy i piątki między g. 1—3 po poł.

Za udzielane porady Stacja pobiera opłatę w wysokości od 1 rb. lub więcej, każdorazowo określaną przez kierownika pracowni, a to stosownie do pracy i użytego materiału naukowego podczas badań. Odpowiedzi udziela się listem, obciążonym należnością.